№ 217. Warszawa, Piątek 9/21 Sierpnia Rok 1857.

Opłata prenumeracyjna na Kronikę Wiadomości Krajowych i Zagranicznych wynosi: a) w Warszawie rocznie: rs. 7 kop. 20 (złp. 48); b) kwartalnie rub. sr. 1 kop. 80 (złp. 12); miesięcznie kop. 60 (złp. 4).

KRONIKA
WIADOMOŚCI KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH.

Na pro[illegible] [illegible]wie z począ[illegible]a [illegible] 12 (złp 30); k[illegible] złp. 30). W[illegible] sama opłata Królestwie, z dodaniem [illegible] rocznie lub 1 kwartalnie za koperty

Jutro Ś. Symforjana Męczennika.
Wschód słońca o g. 4 m. 54.—Zach. o g. 7 m. 9.

Biuro Redakcji przy ulicy Krakowskie-Przedmieście w domu Nro 391. naprzeciw Saskiego placu.

Dziś rano stopni ciepła 14. wczoraj w poł. cie. 17.
Wysokość wody na Wiśle stóp 2 cali 1.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

W Imieniu Najjaśniejszego
ALEXANDRA II,
CESARZA WSZECH ROSSJI, KRÓLA POLSKIEGO,
&. &. &.

Rada administracyjna Królestwa.
(Ciąg dalszy.)

II. *O exekucji płatnéj.*

Art. 9. Exekucja płatna odbywać się będzie przez żołnierzy, do tego odkomenderowanych przez władzę wojskową na rekwizycję magistratu, oraz przez exekwentów będących przy magistracie. Wysyłać ją należy do zalegających w podatkach i opłatach stałych i niestałych, gruntowych, skarbowych, miejskich jednorazowych, tudzież instytutowych, a to z upływem terminu zastrzeżonego wykazami lub awizacjami, o jakich w art. 5 i 7 jest mowa. Kary exekucyjne pieniężne od zalegających w należytościach skarbowych, z mocy postanowienia rady administracyjnéj Królestwa z d. 10 (22) Stycznia 1833 r. na rzecz skarbu pobierane, w swéj mocy utrzymują się, a to niezależnie od kar, jakie za palety exekucyjne na rzecz kassy miejskiéj poniżéj art. 13tym są zastrzeżone.

Art. 10. W ściąganiu dowodów spadkowych i stempla kollateralnego, zachowanym być ma dotychczasowy porządek, to jest: w miesiąc czasu po doręczeniu awizacji kontrolli skarbowéj lub decyzji rządu gubernjalnego, exekucja płatna regulowaną będzie.

Art. 11. W celu znaglenia mieszkańców do uczynienia zadosyć przepisom policyjnym lub spełnienia rekwizycji władz, wysyłane będą palety exekucyjne 1go oddziału poniżéj w art 13 wymienione. Termin zaś, oraz zwiększenie liczby exekwentów lub żołnierzy na exekucją, zależeć ma od ważności i nagłości przedmiotu. Dla tego uznaniu samego magistratu i na jego odpowiedzialność pozostawia się pogodzenie rzeczy z towarzyszącemi okolicznościami, i oznaczenie w takim razie terminu do exekucji i liczby żołnierzy lub exekwentów.

Art. 12. Exekucja płatna dzieli się na dwa oddziały, a każdy oddział na trzy stopnie.

Art. 13. Do pierwszego oddziału należą debenci dłużni w jednéj pozycji do włącznie rs. 30.

Do drugiego zaś oddziału, należą debenci dłużni w jednéj pozycji więcéj nad rubli sr. 30.

Do dłużników pierwszego oddziału, wysyłane być mają palety exekucyjne: w pierwszym stopniu na kop. 7 i pół; w drugim stopniu na kop. 15; w trzecim stopniu na kop. 22 i pół.

Do dłużników drugiego oddziału, wysyłane będą palety exekucyjne: w pierwszym stopniu na kop. 15; w drugim stopniu na kop. 22 i pół; w trzecim na kop. 37 i pół.

Wysłanemu na exekucją żołnierzowi lub exekwentowi, debenci w obu oddziałach, oprócz exekutnego dla kassy miejskiéj, obowiązani są uiścić do rąk kop. sr. 7 i pół od każdego paletu exekucyjnego, tytułem na żywność, nawet i wtenczas, gdyby przed przybyciem żołnierza lub exekwenta na exekucją exekwowani zaspokoili w dniu przybycia exekucji poszukiwaną na nich należność i uczynili zadosyć rekwizycjom władz miejscowych lub pozyskali zwolnienie exekucji, jak niemniéj wtenczas, gdyby i wcześniéj należność takową uiścili lub uzyskali zwolnienie lecz otrzymanego na to dowodu, w sekcji exekucyjnéj do stosownego odnotowania nie zaprodukowali. W żadnym razie ściągnięta opłata za palety exekucyjne tudzież kara exekucyjna na rzecz skarbu, nie ma w połączeniu przenosić należności exekwowanéj.

Art. 14. Każdy stopień exekucji, zanim z kolei dalszy zarządzony zostanie, winien być dwa razy powtórzony.

Odstęp między jedną exekucją a drugą, stanowi się na dni siedm.

W przypadkach wszakże nadzwyczajnych niedopuszczających zwłoki w exekucji, skrócenie takowego terminu pozostawia się uznaniu magistratu.

Art. 15. Z zasady wzmiankowanéj powyżéj nagłości i ważności przedmiotu, o ile ten dotycze rychlejszego ściągnięcia należności skarbowéj lub miejskiéj, przy uporze debenta lub dla skłonienia kogokolwiek do wykonania zarządzeń władz miejscowych, lub uczynionych względem nich zobowiązań, magistrat mocen jest wedle swego uznania wystósować exekucją nieodstępną z takiéj liczby żołnierzy lub exekwentów, jaka okaże się być konieczną, za opłatą exekutnego każdemu z wysłanych na exekucją, które nie może przekraczać stopy artykułem trzynastym ustanowionéj.

Art. 16. Wysyłani na exekucją, nie mają prawa pod żadnym pozorem zabierania u debentów jakichkolwiek przedmiotów na satysfakcję opłaty exekutnego, lub na żywność, a to pod karą wymierzać się winną przez władzę nad exekwentem przełożoną i stosownie do prawideł karności od tejże władzy zależących.

III. *O sekwestracji w ogólności.*

Art. 17. Sekwestracja rozciąga się: 1) albo do zajęcia i sprzedaży ruchomości, 2) albo do zajęcia dochodów z nieruchomości.

Sekwestracją w obu tych przypadkach zarządza magistrat, i od jego wyboru zależy użycie naprzód jednéj lub drugiéj. Dopełniać zaś ją będą sekwestratorowie przy tymże magistracie zostający i z kassy miejskiéj płatni, kaucjonowani po rs. 900, którzy za czynność swoją żadnego od stron nie mogą pobierać wynagrodzenia.

IV. *O sekwestracji ruchomości.*

Art. 18. W siedm dni po trzecim, dwa razy powtórzonym stopniu exekucji do zalegających w opłacie podatków, lub należności skarbowych, miejskich i instytutów pod opieką rządu zostających, następować będzie sekwestracja ruchomości, zajęcie których uskuteczniane być ma przez sekwestratora w assystencji Komisarza Administracyjnego lub jego sekretarza, i dwóch świadków prawne przymioty posiadających z przybraniem biegłego czyli znawcy do oszacowania takowych bezpłatnie.

Art. 19. W obecności tych świadków, taksatora, czyli biegłego i debenta, a w razie nieobecności ostatniego, w obecności właściciela lub rządcy domu, Sekwestrator spisze protokół zajęcia dokładnie opisujący zajęte przedmioty, ich gatunek, liczbę i uwagę, w miarę natury takowych, a wreszcie wartość oszacowaną, ustanowi dozor nad tak zajętemi ruchomościami i takowy właścicielowi przedmiotów o ile uzna to bezpiecznem. poruczy, uprzedziwszy go o odpowiedzialności za uronienie rzeczy zajętych. Gdyby zaś on odmówił, powierzy dozór właścicielowi domu, rządcy lub jednemu z zamożniejszych lokatorów.

Protokół takowy winien być podpisany przez sekwestratora assystujących świadków, przybranego biegłego, właściciela zajętych ruchomości, lub w razie odmówienia przez tegoż podpisu, ma być uczyniona o tem wzmianka i przez przyjmującego zajęte ruchomości pod dozór podpisana.

Tak sporządzony protokół, Sekwestrator w dwóch exemplarzach Magistratowi miasta przedstawi, kopją zaś onego, jedne właścicielowi zajętych ruchomości, a drugą ustanowionemu dozorcy doręczy i wzmiankę o tem oryginalnym protokóle zamieści. *(d. c. n.)*

Annuncjata.

POWIEŚĆ HISTORYCZNA

przez

Zygmunta Kaczkowskiego.

TOM II.

(Ciąg dalszy).

I czyż zawsze tak będzie? Długoż jeszcze ma trwać ta służba, przeciwna sercu, marna zasługą i nie otwierająca żadnych obszerniejszych widoków? Długoż jeszcze te piękne, te wspaniałe chorągwie marnować będą swoją dzielność rycerską na ściganiu łotrujących włóczęgów? Nigdyż nie wyruszą na pole wielkiéj wojennéj sławy, gdzie się ważą sprawy narodów, gdzie każda blizna wieńcem wawrzynu, śmierć najpiękniejszym zaszczytem a zwycięztwo stopniem do najpierwszych godności?...

— Oh! może nigdy! — odpowiedziało mu na to pytanie zbolałe tęsknotą serce, i napełniało się niewymowną goryczą. Może nigdy! powtarzało zwątpieniem natchnione przeczucie, — nieruchoma ta służba jeszcze lata trwać będzie. Po latach, po wielu, kiedy serce wyziębnie, twarz się zmarszczkami okryje i lśniące włosy zimna oprószy siwizna, wróci rycerz ze służby na swoją skibę rodzinną..... Wróci, aby obaczyć dom swój w ruinie, matkę w grobie, a ubóstwioną kochankę..... ale któż to może odgadnąć?

Dlatego dzisiaj, o! jakaż krwawa go obejmuje tęsknota. Na tle, złożonem z łupieztw, grabieży i mordów, — pomiędzy łunami pożogi, krwią zakrzepłą na ziemi i trupami poległych, — wśród szubienic i palów, na których śmieją się śmiechem piekielnym powykrzywiane twarze łotrów granicznych, — zwierciadlana pamięć jego rysuje mu jakby żywe przecudownéj piękności kraje rodzinne. I wsuwają się przed nim długie zielone smugi ojczystéj ziemi, na nich pyszne, srebrne i złote, łanów zbożowych kobierce, w dali wzgórza łagodne, oplecione w ciemnych lasów gęstwiny, w białe wichry brzozowych gajów, w przezroczyste i jakby z pajęczyn tkane wikliny... Środkiem téj ziemi, tak uroczéj i pięknéj, że samo jéj wspomnienie oddech zamyka w piersiach, wije się wstęga niebieska szumiącéj Warty — a nad jéj brzegiem wisi stare, kasztelańskie zamczysko, — a przy zamczysku wisi stara żelazna galerja — a na galerji błyszczy gwiazda tak jasna, tak czysta, tak biała jak skrzydła najbielszych aniołów..... Błyszczała niegdyś tak długo, tak do późna, tak wiernie..... Czy jeszcze świeci? Czy zgasła? O! Boże!...

Młodzieniec westchnął z głębi piersi i zasunąwszy się w krzesło, utonął w najmilszych swemu sercu wspomnieniach, jak we śnie.

I musiał to być sen silny, głęboki, odejmujący wszelką pamięć i czucie, — bo już noc ciemna zaległa niską komnatę, już ogień wygasł w kominie, już nawet żar spopielał do szczętu, — a on jeszcze siedział nieruchomie w swem miejscu i myślał!

I byłby może tak w myślach przesiedział do rana.....

Ale wtem drzwi się otworzyły na ścieżaj i wszedł do niego namiestnik jego chorągwi, a jego najlepszy i najbliższy przyjaciel.

— Czy śpisz już kochany Józefie? — rzekł wchodząc pan Albin, — tak wcześnie?

— Nie, nie śpię, — odpowiedział Bierzyń-

— Akademja umiejętności w Pradze właśnie wydała rozprawę L. Zejsznera pod tytułem: Nowe gatunki brachiopodów pochodzące z wapienia koralowego i z wapieni Juwaldie wioski leżącéj przy Wadowicach. Cztery tablice in 4to stawiające nowe gatunki wykonał wybornie p. J. Sachs, który liczne artykuły do Czeskiego dziennika Żywa (natura) pisał.

— Pierwsza wystawa cykloramowych widoków na placu Krasińskich, do niedzieli już tylko będzie pokazywaną, poczem właściciel zapowiada nam drugi szereg podobnego rodzaju obrazów, który niewątpimy że równie jak pierwszy zalecać się będzie interessującemi przedmiotami i dokładnem technicznem wykończeniem. Ale nim ci którzy zadowolnili się pierwszą wystawą, będą mieli sposobność zapoznać się z temi nowemi widokami, radzimy spieszyć się tym, którzy jeszcze nie zebrali się obejrzyć dotychczasowe widoki, bo rzeczywiście jest tam co widzieć. Warna, Odessa, Sebastopol, Bajazid, Konstantynopol, zdaniem osób którym te miejsca dokładnie są znane, przedstawione są w całej prawdzie i z wielką sztuką co do perspektywy. Widok pochodu koronacyjnego w Moskwie, daje widzowi wyobrażenie o wspaniałéj wielkości tego pamiętnego obrzędu. Spotkaliśmy w kilku zagranicznych dziennikach zdania o Cykloramie p. Corteles i wszystkie jednozgodnie obrazom jego zasłużone oddają pochwały. Publiczność nasza widocznie zgadza się z tą opinja, bo Cyklorama ciągle ma licznych gości. Nie chcemy niecierpliwić ciekawość oczekujących na nową wystawę widoków, napomkniemy więc tylko, że między innemi ma być rozciągły widok nadbrzeży rzeki św. Wawrzeńca (w Ameryce), z kolejnem przejściem od wschodu słońca do zachodu i nocy. Sprawozdawcy zagranicznych dzienników obszernie opisują piękne effekta tego stopniowania różnobarwnego światła. Za kilka dni będziemy mogli sami ocenić te widoki.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Depesze Telegraficzne.

Wiedeń 17 Sierpnia. Dzisiejszy numer urzędowéj *Oestr. Corresp.* potwierdza wiadomość że w przedmiocie Xięstw Naddunajskich osiągniono zupełne porozumienie. Austrja i Anglja same teraz doradzały Porcie, aby w Mołdawji zarządziła nowe wybory i spodziewać się można, że Wysoka Porta uczyni zadość temu życzeniu.

Paryż 17 Sierpnia. Moniteur donosi, że Feruk Chan wręczył Cesarzowi własnoręczny list swego monarchy szacha Perskiego i pałasz wysokiéj wartości. Pałasz ten miał być własnością Abbasa IIgo.

Dziennik urzędowy ogłasza przy tém mianowanie p. Billault ministra spraw wewnętrznych kawalerem wielkiéj wstęgi orderu Legji Honorowéj, a pana Roulland ministra oświecenia publicznego, tudzież p. Vaisse prefekta Rodanu, wielkimi urzędnikami tegoż orderu.

Constitutionel donosi, że Cesarz i Cesarzowa wyjeżdżają dziś do Biarritz.

Paryż 18 Sierpnia. Moniteur dzisiejszy zawiera następujące nominacje w ciele dyplomatycznem: hr. Lyneval mianowany został posłem w Petersburgu, a xiążę de Grammont w Rzymie. Pełnomocnemi ministrami mianowani zostali xiążę La Tour d'Auvergne w Turynie, markiz Ferrière w Florencji, hr. Roculot w Sztutgardzie, hr. Damremont w Hanowerze, hr. Comminge z rodziny Guitaut w Darmsztadzie, p. Mercier w Sztokholmie, Monthérot w Atenach, drugi sekretarz poselstwa w Petersburgu Baudin w Kassel, baron Pichon w Teheranie. Ostatni udaje się na miejsce p. Bourré, który na własne żądanie usunął się z téj posady.

Hamburg 16 Sierpnia. Sejm xięstwa holsztyńskiego został wczoraj zagajony. Komisarz królewski p. M. Levetzau miał bardzo pojednawczą mowę.

Baron Scheel Plessen naczelnik oppozycji niemieckiéj został jednogłośnie prawie wybrany prezesem, a p. Reinecke z tegoż stronnictwa viceprezesem (*Neue Preussische Zeitung*).

AMERYKA.

Według doniesień z Montewideo z dnia 6 maja r. b, wiemy że znany z swoich licznych prac professor Baumeister w podróży do wschodniego spadku Kordyljerów, przybył od niejakiego czasu do Mendoza w najdalszéj głębi Związku argentyńskiego. Rząd w Parana przyrzekł mu przychylną pomoc, i ofiarował uczonemu podróżnikowi wszelkie ułatwienia w podróży w celu zwidzenia kopalni Uspalata. (*Pr. St. Anz.*)

ANGLJA.

Londyn 14 Sierpnia. Jéj Królewska Mość Królowa holenderska znajduje się od wczoraj jako gość u Królowéj Wiktorji w Osborne, jutro wróci do Londynu, a pojutrze na fregacie *Cyclops*, która pod Woolwich stoi na kotwicy, uda się w podróż z powrotem na ląd stały.

Prywatne listy z Indji, wyjąwszy z Bombay, zostały wczoraj przed wieczorem rozdane po całem mieście. Wszystkie one wyrażają się z zupełną pewnością o zakończeniu wkrótce téj wojny domowéj.

Wczoraj była dwukrotnie rzadkiéj gwałtowności ulewa nad Londynem i niektóre ulice przynajmniéj chwilowo zupełnie były zalane wodą. Z innych stron kraju, nadchodzą także raporta o burzach i zrządzonych przez nie szkodach.

Izba niższa wczoraj wyjątkowo odbyła krótkie południowe posiedzenie między 12 i 2gą godziną i załatwiła niektóre z bieżących bilów, ale podrzędnego interessu. Dziś było posiedzenie rady ministrów w urzędowem mieszkaniu lorda Palmerstona.

Według *United Service Gazette*, wszystkie przeznaczone do Indji rezerwy, mają się skoncentrować w Colchester.

Dziś znowu deszcz pada.

Wiadomości otrzymane w prywatnych listach z Indji, nie zdają się być tak niepomyślne jak zrana mówiono na giełdzie. Opinja publiczna w Indjach pokłada wielkie zaufanie w jenerale Barnard i sądzą tam, że z 12,000 żołnierzy zgromadzonemi pod jego rozkazami, zniewoli on Delhi do poddania się wkrótce. Xiążę Wellington miał zwyczaj mówić, że czas jest wszystkiem w wojnie; w Indjach jednak nie tak sądzą. Pozycja, jak powiedzieliśmy, nie zdaje się być pogorszoną na nowo, ale znowu obawiamy się zniżenia uroku Anglji w Indjach, jeśli w krótkim czasie stanowczy jaki cios nie zostanie zadany powstańcom przez wojsko angielskie.

— Lord Palmerston niewątpliwie wiele utracił ze swego osobistego uroku w sprawie Xięstw Naddunajskich, nie dla tego że ustąpił Francji, ale właśnie dla tego, że tak długo obstawał przy swojéj polityce, która o mało nieskompromitowała pokoju i dobrego porozumienia między Francją i Anglją. Utrzymują tu, że lord Redclife nie był główną przyczyną nieporozumienia, bo od samego początku działał według udzielonych mu tajnych instrukcji, które lordowi Stratfford starać się nakazywały o ile można niecić przeszkody mogące niedopuścić zupełnego wykonania warunków ułożonych na konferencji paryzkiéj, w przedmiocie kwestji Xięstw. Sądzą tu, że jeżeliby zmiana, jaka zaszła w polityce angielskiéj, pociągnęła za sobą odwołanie lorda Redclife, zastąpiłby go w takim razie sir Henry Bulwer, który nie jest wcale stronnikiem kretéj polityki lorda Palmerstona. (*Ind. Belge*).

Londyn 15 Sierpnia. Co się tyczy Indji, nietyle nas teraz dziwią i straszą niepomyślne doniesienia o tamtejszych wypadkach, jak ta uwaga, że stoletnie posiadanie tego kraju pod względem politycznym nie doprowadziło nas do najmniejszego nawet poznania tych przepysznych okolic. Uwaga ta jest jakby zagadką. Jesteśmy w położeniu starego spanoszonego człowieka, który przez całe życie pogardzał xiążkami i wszelką nauką i pyszni się teraz że został bogaczem nieumiejąc czytać ani pisać. W tem podróżuje w pustyni, dostaje się w niewolę i zostaje daleko uprowadzony. Najnędzniéj nabazgrany bilecik mógłby go może uwolnić, ale on nawet bazgrać nie umie. Pierwszy raz w długiem życiu to czego zaniedbał, spada na niego jak ciężar ołowiu, a to czem gardził znajduje porę do zemsty. Anglja widzi teraz nie bez żalu, że skarbce indyjskie pałaszem sobie odbiła, ale zaniedbała szukać złotego klucza, którym otwiera się znajomość i tajnie tego kraju, a nawet serca jego mieszkańców.

— Piszą z Londynu do gazety *Le Nord*:

W *Indépendance Belge* znajdujemy kilkakrotne wspomnienia o rozmowach Cesarza z królową Wiktorją w przedmiocie kwestji mołdawskiéj. Dziennik ten nawet mówi w jednem miejscu o ustnéj uwadze królowéj, przez którą propozycja Cesarza francuskiego stała się niepotrzebną. Możemy zapewnić, że królowa nie była obecną przy żadnéj rozmowie o Xięstwach Naddunajskich w czasie obecności Cesarza francuskiego w Osborne. Kwestja ta kilkakrotnie była roztrząsaną. Pierwsza rozmowa miała miejsce między Cesarzem, lordem Pal-

---

ski, budząc się z zamyślenia i poprawiając ogień w kominie.

— Przepraszam cię, że ci przeszkadzam...

— O! wcale nie! owszem, rad jestem, żeś przyszedł, jakoś dziwnie tęskno mi dzisiaj. — Hej! Pawełek! ognia na komin! światła na stolik!

— Kiedy tak, — mówił daléj pan Albin,— to i ja powiem, że owszem, bo właśnie przychodzę ci powiedzieć, że mamy gościa, który dziś przed wieczorem zawieruszył się we wsi, jest teraz u mnie, ale i tobie chce złożyć attencje...

— Któż to taki?

— Zwie się Gostomski i ma być dworzaninem podczaszego; jeżeli tak jest, powinienby ci być znanym.

— Gostomski?... nie przypominam sobie.

— Nie przypominasz sobie? to tedy nie dobrze.

— A dlaczego?

— Bo tym sposobem ten szlachcic coraz więcéj zaczyna mi być podejrzanym. Wiedz bowiem, że, jak powiada, jedzie po bakalje do Turcji. Już to samo jest trochę niepodobnem a niepodobniejszem jeszcze dlatego, że tędy nie prowadzi trakt do żadnego ze znamienitych miasteczek. Jednakże jeszcze więcéj podejrzanym czyni go to, że się niezmiernie ciekawie wypytuje o nasze chorągwie, ich położenie i nawet o ciebie. Z początku nie zwracałem na to uwagi, lecz kiedy mi wprost postawił pytanie, czy ty jesteś wierny królewski? zastanowiłem się nad tem i urwałem rozmowę.

— Cóż powiedziałeś?

— Zbyłem go niczem, ale mnie to zastanowiło. Dlatego przychodzę do ciebie, aby cię o tem uprzedzić. Ostrożność nie zawadzi, a kto wie, co to za figura?

— Cóż to być może za figura! — zawołał Bierzyński, — nie rozumiem przecież, żeby nas chciano szpiegować, czy z téj strony, czy z owéj. A w każdym razie przyprowadź go tutaj.

Po tych słowach namiestnik wyszedł. Bierzyński tymczasem chodził po komnacie z założonemi w tyle rękami, a Pawełek, postawiwszy świecę jarzącą na stole, rozdmuchiwał ogień w kominie.

Wkrótce wszakże Lenartowicz powrócił, przyprowadzając szlachcica ze sobą.

Bierzyński stał w téj chwili przy stole i patrzał wzrokiem surowym na przychodzących.

— Jmć pan Gostomski, — rzekł namiestnik, wskazując ręką na gościa.

— Bardzo mi miło, widzieć waszmości u siebie, — rzekł na to sucho Bierzyński, — tem miléj jeszcze, że ugoszczę zarazem przyjaciela JW. Potockiego, do którego przyjaciół sam też się liczę. Więc waszmości nazwisko Gostomski?

— Jakiekolwiek jest moje nazwisko, — rzekł na to szlachcic z uśmiechem, — mniejsza tu o to. Rzeczą jest pewną, że jadę po bakalje do Turek, lecz przytem i dla pana porucznika przywożę bakalje; jednakże proszę, ażebym je mógł oddać na osobności...

To mówiąc, zaczął trzos odpasywać ze siebie. Bierzyński cofnął się nie bezdziwienia o dwa kroki od niego, lecz zarazem rzekł do namiestnika:

— Proszę cię Albinie, wyjdź też na chwilę.

Namiestnik wyszedł. A tymczasem szlachcic podróżny dobył paczkę papierów z trzosa i wybrawszy z nich jeden, zapisany in folio, oddał go Bierzyńskiemu. Bierzyński przyjął

merston a hrabią Walewskim. Następnie lord Palmerston i hr. Clarendon zeszli się z hr. Walewskim dla rozstrząsania téj kwestji co do zasady i szczegółów. Nakoniec zdecydowano umowę ostateczną na konferencji przy której znajdowali się Cesarz, hr. Walewski, hr. Persigny, lord Palmerston i lord Clarendon. Królowa, powtarzamy, nie była obecną przy żadnéj takiéj konferencji. Xiążę Albert także nie brał w nich udziału, ale zdanie jego objawiło się jawnie i xiążę małżonek widocznie z przychyleniem się Królowéj, wywarł niejaki wpływ na przywrócenie zgody między dwoma narodami. (*Neue Pr. Ztg*).

F R A N C J A.

Paryż 15 Sierpnia. Wczoraj po ukończeniu ceremonji inauguracji, o godzinie 7méj pod przewodnictwem pana Fould, rozpoczęła się uczta na 470 osób, między któremi robotnicy stanowili większość. Przy deserze minister stanu wzniósł toast dla Cesarza.

Moniteur po opisaniu uroczystości inauguracji, wyszczególnia zasługi naczelnego architekta Luvru, pana Lefuel, który otrzymał krzyż Legji honorowéj.

Przyozdobienie nowego Luvru obejmuje przeszło 1500 dzieł rzeźby. Administracja przez cały czas budowy, zatrudniała dziennie 3600 robotników. Roboty koło Luvru nadały znakomity popęd rzeźbiarstwu, sztuka malarska także nie będzie miała powodu użalania się. Przemysł w ciągu tych pięciu lat miał także znakomite zyski. W roku 1856 roboty na najem wynosiły 313,272 dni, nie licząc ślusarzy, stolarzy, cieśli, którzy w domach swoich pracowali dla téj budowli, tudzież robotników w łomach kamieni i furmanów wożących materjały do budowli. Materjał stanowiły głównie kamienie i żelazo, a te ostatnie tudzież marmury, są bez wyjątku płodem francuzkim. *Moniteur* kończy temi słowy: Wszystkie te wspaniałe roboty wykonane zostały w ciągu pięciu lat i za 36 miljonów fr. Nigdy jeszcze budowla tak ogromnych rozmiarów nie została ukończoną w tak krótkim czasie i z tak małym kosztem.

— Dziś od rana deszcz leje jak z kadzi. Pierwszy to raz od pamiętnego 2go grudnia, słońce austerlickie nie dotrzymało wiary uroczystości imienin Napoleona. Widowisko wojenno-sceniczne odbywa się mimo deszczu na polu Marsowém. Cała armja parasoli źle zakrywa suknie widzów, za to zupełnie zakrywa im widok sceny i tylko huk strzałów karabinowych i działowych świadczą publiczności że istotnie znajduje się na pantominie przedstawiającéj bitwy z kabylami, ciągłe ich klęski, nieustanne zwycięztwa żuawów i strzelców afrykskich.

Jutro odbywać się będą walki na wodzie (regaté) które zdaje się że będą bardzo interessującemi. 118 statków przygotowano do współ-udziału w tych wyścigach żaglowych i wiosłowych.

— Piszą z Chambery 10go sierpnia do *Courier de Paris:*

Wczoraj w Annecy odbyło się pochowanie zwłok Eugenjusza Sue. Blisko trzy tysiące osób przybyło z rozmaitych okolic, a między niemi uważano p. Ponsard, i xiężnę Solms. Ze stu wychodców przybyłych z Sabaudji i Szwajcarji, zgromadziło się o godzinie osméj rano w Barrattes, ostatniem schronieniu człowieka którego stratę opłakuje dziś literatura europejska. Orszak natychmiast wyruszył w pochód, i taki był natłok postępujących za pogrzebem, że kiedy pierwsze szeregi weszły już na cmentarz, ostatni jeszcze dotykali się mieszkania nieboszczyka, chociaż Barrates odległe jest od cmentarza o trzy kwadranse drogi. Kondukt prowadzony był przez pana Cauilard, zięcia nieboszczyka i przez pułkownika Charras.

Ciało tymczasowo złożone zostało w oddziale dyssydentów, żaden obrzęd religijny nie miał miejsca, ponieważ Eugenjusz Sue tak zalecał. Pan Jan Jakób Rey, najznakomitszy adwokat w naszém mieście, sam jeden zabrał głos nad grobem. Rząd nie dozwolił przemówić żadnemu wychodcy.— Wszystko odbyło się w największym porządku i nic nie zakłóciło poważnego majestatu żałobnego obrzędu.

Paryż 16 Sierpnia. Wczorajsze ognie sztuczne były wspaniałe i zupełnie się udały. Przeszło dwa kroć sto tysięcy ludzi zgromadziło się na polu Marsowém, stojąc po kostki w błocie, aby zobaczyć to widowisko tak prędko znikające. Prócz tego trudno byłoby wynaleść korzystniejsze miejsce dla spalenia ogni sztucznych. Widzieć je można było na szczytach wzgórzy Montmartre, Belleville i Panteon, z Meudon, Sevres, Saint Cloud, Sureny, z Mont Valerien, w Paryżu widziano je z pół Elizejskich, z placu Zgody, z bulwarów i wybrzeży. Śmiało powiedzieć można, że przeszło miljon ludzi widziało te sztuczne ognie.

Cesarz i Cesarzowa zajęli o godzinie w pół do 10téj przygotowane dla nich apartamenta w szkole wojskowéj. Wiele znakomitych osób towarzyszyło Cesarstwu Ichmość, ale żaden minister nie był obecny. Ci panowie byli na obiedzie u hr. Walewskiego i zapewnie nie wstali od stołu przed zapaleniem sztucznych ogni.

Illuminacje nie bardzo były świetne, wyjąwszy w pałacu miejskim, wieży Sgo Jakóba, ulicy Rivoli, pol Elizejskich, placu Zgody i Tuilleries, gdzie było zupełnie tak jak w zeszłym roku. Niepogoda cało-dzienna nie dozwoliła prywatnym osobom przyrządzić oświetlenia.

Zapewnie także niepogoda była powodem nielicznego zebrania się nawet klassy rządowéj na Tedeum w katedrze Notre-Dame. Między obecnemi uważano pana de Morny, który pierwszy raz po powrocie do Paryża, ukazał się w urzędowém zebraniu. Szanowny prezes ciała prawodawczego wygląda bardzo czerstwo i młodszy prawie niż kiedykolwiek.

Daleko liczniejsze było zebranie na przyjmowaniu Cesarskiém w Tuileries; senatorowie, deputowani, radcy stanu, znajdowali się tam prawie w komplecie. Wszyscy koledzy p. Schneider zastępcy prezesa ciała prawodawczego na ostatnich poprzednich posiedzeniach izby, przyszli powinszować mu nominacji na stopień wielkiego urzędnika Legji honorowéj.

O godzinie drugiéj rozpoczęło się przyjmowanie trzech wielkich ciał politycznych, poprzedzone przez prezentowanie się ciała dyplomatycznego i rozdanie starym jenerałom medalu przeznaczonego dla żołnierzy ostatnich wojen poprzedniego Cesarstwa. Jak zwykle ministrowie, admirałowie i marszałkowie, ustawieni byli po prawéj i lewéj stronie tronu. Obok Cesarza który stał na stopniach tronu, znajdował się xiążę Hjeronim i syn jego. Ani Cesarzowa, ani xiężna Matylda, ani żadna dama dworu, nie była przy téj ceremonji, w któréj tu nie było nic szczególnego. Nie było żadnéj przemowy, defilowano przed tronem oddając ukłon Cesarzowi. O w pół do trzeciéj wszystko się skończyło, a każdy z obecnych wrócił do domu wśród strumieni deszczu który nie przestawał na chwilę padać.

Zauważano jako szczególność, że tym razem nie było ani jednéj nominacji orderu Legji honorowéj w składzie dworu Cesarza i Cesarzowéj. Zwykle bywało kilka osób z téj kategorji, ozdobionych przy imieninach Cesarskich.

Jeżeli jakikolwiek wydatek mógł być niepotrzebnym przy uroczystościach tegorocznych, to pewno żaden bardziéj jak polewanie pola Marsowego w nocy z 13go na 14ty b. m., dla zapobieżenia kurzawie w czasie uroczystości. Użyto do tego 150 beczek wody zmarnowanéj najniepotrzebniéj, bo niebieskie fontanny zlały nietylko pole Marsowe ale całe miasto aż nazbyt hojnie.

Dziś odbyła się wielka uroczystość rozdania medali artystom. Ceremonja ta odbyła się w wielkiéj sali wystawy. Poprzestano na wyniesieniu posągu marszałka St. Arnaud, który zajmował środek téj sali i naprzeciw obrazu p. Yvon, przedstawiającego ustęp z wojny Krymskiéj, postawiono długi stół przykryty pąsowym axamitem. Urządzono ławki dla osób zaproszonych. Trzy fotele pąsowe axamitne, stały przy biurze. P. Fould zajął środkowe krzesło, po prawéj jego stronie siedział pan Nieuwerkerke, a po lewéj pan Gauthier, jeneralny sekretarz ministerstwa domu Cesarskiego. Minister krótką przemową zagaił posiedzenie, a pan Nieuwerkerke ogłosił nagrody i nazwiska artystów którzy je otrzymali. Ceremonja nie trwała trzech kwadransy.

— Rada stanu odrzuciła podobno propozycję zbudowania bulwaru Beaujon i czterech bulwarów Maillot, które w ciągu lat dziesięciu miały dać zatrudnienie robotnikom za 10 miljonów franków. Projekt przeprowadzenia bulwaru przy rogatce tronu, taż rada zredukowała na 18 miljonów fr. Miasto mimo to kupuje ciągle domy i grunta położone naprzeciw Teatru francuzkiego ponieważ Cesarz chce aby to wszystko zostało jeszcze w tym roku rozebrane. (*Indép. Belge.*)

H I S Z P A N J A.

Madryt 12 Sierpnia. Espana donosi, że wydany został rozkaz aresztowania dwóch wychodców francuzkich, z których jeden zwie się Louis Anni-

---

papier od niego i zbliżywszy się do świecy, zaczął czytać, jak następuje:

— „Michał hrabia na Krasnym Gutowie i Tuchowiczu Korwin Krasiński, podkomorzy xięztwa mazowieckiego, ziemi rożańskiéj, opinogórski starosta, rotmistrz pancerny wojska kor. konfederacji marszałek...“

— Cóż to? — zawołał Bierzyński, przerywając nagle czytanie, — cóż to? konfederacja?

— A konfederacja, — odpowiedział, poprawiając wąsa Gostomski.

— Przez Pana Boga żywego! — zawołał niecierpliwie Bierzyński, — mówże waść prędko, co to jest? gdzie to? w jakich zamiarach?

— Konfederacja zawiązała się w Barze i rozsyła swoje uniwersały, zapraszając wszystkie chorągwie do siebie. W jakich celach, uniwersał ten najlepiéj pana porucznika nauczy; ja z mojéj strony, dodam tylko tyle, iż kto żyje, łączy się z nami, Bar w téj chwili już musi być pełen panów, szlachty i wojska, ja zaś jadę do Turcji, nie po bakalje, ale także w téj sprawie...

— Dziwne, dziwne doprawdy to rzeczy! — rzekł wzruszony do głębi młodzieniec, — ale proszę siadać tymczasem, niechno ja ten papier odczytam.

— Aby się lepiéj czytało, dodam jeszcze panu porucznikowi i drugi. Jest to manifest JW. podczaszego z jego własnoręcznym podpisem, który też może lepiéj będzie panu znajomy.

To mówiąc, podał mu drugi arkusz, złożony i zapisany podobnie, który też Bierzyński prawie już wyrwał mu z ręki i zasiadłszy zaraz przy stole, zaczął czytać z uwagą te dokumenty.

Tymczasem kiedy Bierzyński z zażartą ciekawością zatapiał się w tych tajemniczych papierach, Lenartowicz wróciwszy do swojéj izby, zastał swoich gości w głośnéj ze sobą rozmowie, w nieposkromionym nawet rozgwarze. Zjawienie się tego nieznajomego szlachcica o takiéj porze na granicy tureckiéj, lubo zpoczątku niezwracało niczyjéj uwagi na siebie, teraz zaczęło się stawać powodem do różnych najciekawszych domysłów. Ci tedy tak wróżyli, drudzy inaczéj, wszyscy jednak dziwnym sposobem zgadzali się na to, że pod temi bakaljami musi się koniecznie kryć coś innego. Kiedy więc namiestnik wrócił do izby, prawie wszyscy go jednogłośnie opadli, zapytując:

— A co to?

— A cóżby to było? — odpowiedział przezorny namiestnik, — gość jest i koniec. Zna porucznika z lat dawnych, więc został się z nim na poufnéj gawędce.

— Ej! panie bracie! widzi mi się, że to tam co innego.

— A cóżby?

— A kto to wie? być może to, być może owo, być też może i szpieg, który przyszedł wybadać ducha chorągwi.

Tu zaczęły się na nowo sypać rozmaite domysły, dające jednak w najlepszym razie tylko dowód bujnéj wyobraźni i niewyczerpanego dowcipu, którym zawsze słynęli tak nazwani Kresowi. Lenartowicz jednak tego wszystkiego nie słuchał, tylko przechodząc się po pod ścianą podłużnéj izby, zdawał się szukać prawdy w swoich własnych domysłach.

(*Dalszy ciąg nastąpi*).

500

bal, a drugi tytułuje się hr. Monfort, pułkownikiem jazdy.

Xiąże Oranji przybył do Barcelony i ztamtąd uda się do Malagi i Grenady, ma on bowiem zwidzić sławne historyczne pomniki tego miasta.

Przeciwko gabinetowi nie ustają intrygi, ale marszałek Narvaez dotąd cieszy się zaufaniem królowéj. (*Pr. St. Anz.*)

PAMIĘTNIKI
PANA KAMERTONA.

(Ciąg dalszy.)

Za rektorstwa Strojnowskiego, a po nim Jana Sniadeckiego, wzrost akademji olbrzymim postępował krokiem. Przybyli do Wilna, Grodeck, Capelli, Bojanus, zajęli uniwersyteckie katedry. Sprowadzony z Wiednia znany w całéj Europie doktór Frank, urządziwszy w Wilnie szkołę lekarską, założywszy klinikę, syna na swojem miejscu zostawił, i szkoła ta jakież przysługi oddała! ileż wydała znakomitych ludzi, z których mała tylko pozostała liczba, żyjącym jest dotąd dowodem, czem był ten zakład dla cierpiącéj ludzkości.

Pod względem towarzyskim, Wilno podówczas nie ustępowało innym stolicom. Jenerałem-gubernatorem był jenerał Beningsen i z piękną małżonką swoją zamieszkał niegdyś klasztorne gmachy Zakretu. Cele i refektarze przemieniono na zbytkowne apartamenta, miejsca poświęcane modlitwie i rozmyślaniu zatętniały na chwilę muzyką, ożyły zabawą i wesołością, aby wnet pogrążyć się na nowo w ponure milczenie i zamienić w ruinę. Xiężne Franciszkowa i Mikołajowa Sapieżyne, hr. Kossakowska łowczyna wielkiego xięztwa litew., hr. Antoniowa Potocka, de Choiseuil, pisarzowa litewska Mirska, szambelanicowa Sulistrowska otworzyły podwoje modnych salonów, i cisnęła się do nich młodzież, i błyszczały w nich słynne piękności wileńskie, pani de Choiseuil, jenerałowe Bagowood i Bagniewska, Sulistrowska, Machwitzowa i tyle innych, rojem wielbicieli otoczone, i młody hrabia Żerosław Potocki sypał krociami na uczty i bale, o których dziś jeszcze gdy się starzy zejdą, lubią przypominać sobie.

Czemuż kiedy uniwersytet wileński był w tak kwitnącym stanie, młodzież garnęła się do niego, uczyła dobrze, z zasobem nabytych wiadomości wracała do domu, ruch umysłowy tak wolno czuć się dawał? Gdyż potrzeba blisko ćwierć wieku, aby ci co się uczą, nabyli, weszli w czyn, pokoleniem się stali. Czemuż kiedy więcéj zaczęto czytać, po francuzku a nie po polsku czytano? dlatego że w polskim języku nie było jeszcze co czytać. I jakiż był tego powód? Wszakże Polacy te same co dzisiaj mają, mieli dawniéj zdolności? Zgoda, ale zdolności te spoczywały odłogiem, lub brakło im zamiłowania i woli, jednem słowem, popęd jeszcze nie był dany, jeszcze się nie objawiela chęć poprawy, zachęta do pracy. Pierwszą w tym względzie reformę, niedostrzeżonym może sposobem spowodowało towarzystwo wileńskich Szubrawców (oo). Wydawany przez nich Brukowiec, zaczął śmieszności wyśmiewać, a jeżeli się wad dotknął, to nie narzucał na głowę kapelusza, chociażby i cudownego i nie nasuwał go tak głęboko na oczy, aby przy niemiłosiernem biczowaniu nie widziano czyja ręka dotkliwe razy wymierza, ale jeżeli się kto poznał i rumieniec wstydu okrył jego lica, sam zdjął własny kapelusz z głowy, podziękował za naukę i starał się poprawić. Brukowiec był ogólną krytyką, a nie szkalowaniem osobistem, był satyrą a nie paszkwilem. Młodzież nasza podobna do młodych bocianów, co stojąc na gnieździe skrzydłami klekocą, podlecą, krąg zrobią i na gniazdo wracają. własnym jeszcze nie ufając siłom, rzuciła się do tłumaczeń i zasypała nas historycznemi powieściami Walter-Skota. Podówczas Europa zaledwo odpoczywać zaczynała po kilkonastoletniéj wojnie, ale w uszach tętniała jeszcze trąba wojenna, chrzęst broni, huk armat jeszcze się słyszeć zdawał, jeszcze nie znano innego honoru jak honor wojskowy, innéj sławy jak wawrzyn na polu bitew zdobyty. Walter-Skott zapoznawszy nas ze swoją ulubioną Szkocją, wprowadziwszy do wnętrza klanów, wpuściwszy nas po zwodzonych mostach do kaledońskich zamków, sterczących na skalistych wybrzeżach Oceanu, przypomniał nam, że i my mieliśmy nasze zamki ponad brzegami rodzinnego Niemna, Dniestru i Bohu, i odżyło w piersiach naszych jakieś tęskne wspomnienie, zażądaliśmy czegoś innego, coś własnego, swojskiego. Wtedy właśnie toczyła się walka klassycyzmu z romantyzmem. Czem jest klassycyzm? Pięknym posągiem z zimnego marmuru. Czego chce romantyzm? Marmurowi nadać życie; jest to Pigmalion, swojem tchnieniem, swojem ciepłem, swojem życiem, nadający tchnienie, ciepło, życie, martwéj Galatei!

I w téj epoce przesilenia, przejścia, błysnął nad naszą ziemią nie jeden meteor, zajaśniał światłem, i kiedy przez nasz horyzont przebiegał, sunął się za nim długi ogon, z mniejszych wprawdzie światełek złożony, ale każde z nich do ogólnéj przyczyniało się jasności.

Odtąd budowa towarzyskiego życia na Litwie i Żmujdzi, chociaż na tychże samych podstawach zawsze oparta, nowe kształty przybierać poczęła. Pierwszą z tych podstaw jest odwieczna gościnność i tę jak niegdyś ogień Znicza, zachowuje dotąd dawne Letuwów plemie. Drugą podstawą, że powtórzę com już raz powiedział, jest pewna obawa wszelkiego nowatorstwa i wstręt do wystawnego i zbytkownego życia. Ale rozprzestrzeniły się domy, dodały oficyny gościnne, więcéj zaczęto dbać o wygodę dla siebie i gości. Od obiadu składającego się przed laty z piętnastu potraw, dziesięć odcięto. Owe lekkie śniadanie służyć mogące za całodzienną strawę i podkurek skasowano. Poncz i krupnik wyszły z mody, a chociaż na Żmujdzi są zawsze kanonicy, ich godzina czyli *hora*, wybiła od dawna. Pijatyki już nie są w używaniu; dawniéj wołano: „Jeżeli mnie kochasz, pij." Teraz powtarzają: „Nie pij nadto, bo ci to zaszkodzi." Szulernie zupełnie ustały i szulerzy dzisiaj należą do rzędu tych, których imiona zapisane są na czarnéj tablicy u kratek opinji publicznéj. Jeżeli po domach jeszcze grają, to tylko w gry komersyjne dla przepędzenia czasu, a nie dla zgrania do szeląga jeden drugiego. Odkąd w miastach naszych, a szczególnie w Warszawie, tyle pism perjodycznych wychodzi, poświęconych nietylko polityce, ale naukom, literaturze, rolnictwu i przemysłowi krajowemu, w którymże domu nie znajdziesz Bibljoteki Warszawskiéj lub Kroniki, Gazety warszawskiéj lub Czasu krakowskiego, Gazety Codziennéj, i Kurjerka warszawskiego? W którymże domu nie znajdziesz choć jednego pisma perjodycznego zagranicznego? Odkąd powieściopisarze nasi nie przestają pisać, wszędzie napotkać się możesz z najnowszemi powieściami Kraszewskiego, Korzeniowskiego, Rzewuskiego, Kaczkowskiego, Chodźki i innych.

Prócz żydów rozwożących xiążki na sprzedaż po kraju, w każdem powiatowem mieście jest xięgarnia, w każdym przypowiecie po kilka prywatnych czytelni (pp).

Jeżeli który obywatel pojedzie na odpust to dla nabożeństwa, na jarmark, to dla interessu.

Od lat kilku na Litwie wartość majątków nadzwyczajnie poszła w górę, bo kiedy niedawnemi jeszcze czasy płacono za włókę od 400 do 500 rs., dziś od 800 do 1000 cena jéj dochodzi. Ogólna drożyzna powiększająca się nawet rok rocznie od 1852, spowodowana ciągłym nieurodzajem w kraju, jest tego przyczyną; ale nieurodzaj tęn mniéj dotkliwiéj w gubernji Kowieńskiéj czuć się dawał, gdyż gospodarstwo w niéj jeżeli nie wyżéj, to może lepiéj stoi.

I w tych ostatnich czterech latach nie jeden właściciciel majątek obciążony długami oczyścił, nie jeden dzierżawca miał za co kupić sobie dziedzictwo.

(*Dalszy ciąg nastąpi.*)

(oo) 1817 roku zawiązało się towarzystwo Szubrawców, pod przewodnictwem doktora Szymona Szymkiewicza i zaczęło wydawać pismo perjodyczne *Brukowiec*, którego celem było wytykać śmieszności, wady, zdrożności, a dążnością poprawa złego. Szubrawcy mieli swój kodex, członkowie przybierali nazwania bożków pogańskich, i tak: Szymkiewicz zwał się *Perkunas*, Szydłowski, witajnik i mówca przyjmowanych członków, *Gulbi*; M. B. *Auszwilis*. Mieszkający członkowie w mieście zwali się *Urbani*, na wsi, *Rusticani*. Późniéj zaczął wychodzić *Gębacz*, wydawany przez Łagiewnickiego. Po Gębaczu ukazało się trzecie pismo winiarza Kopsza, z godłem: *Amat me Szymon, Simeona ego, drwi ze mnie Szymon, ja sto razy z niego.* To ostatnie pismo przesiąkłe osobistością i urazą, po pierwszym numerze wychodzić przestało.

(pp) Zbiera się dziesięciu lub więcéj sąsiadów, każdy z nich składa po kilkanaście rubli sr. Za tę summę kupują xiążki, czytają je po kolei, a przy końcu roku pomiędzy siebie rozbierają. To się nazywa czytelnią prywatną.

PRZYJECHALI DO WARSZAWY

Buczacki Jan ob. z Koscieniewic nr 1574, *Grabski* Wacław ob. z Łęczycy nr 584, *Horodyński* Józef ob. z Starogrodu nr 1249, *Kamocki* Felix ob. z Lubochni nr 601, *Łomiński* Sewe. ob. z Przasnysza nr 556, *Niemojewski* Adolf ob. z Słupi nr 584, *Sokołowski* Edw. ob. z Kamienicy nr 570, *Wiewiorowski* Leon ob. z Siemianowa nr 585, *Wojciechowski* Tytus ob. z Poturzyna nr 613, *Zieliński* Józef oby. z Wólki Słubskiéj nr 625, *Żymirski* Wład. ob. z Radzymina nr 584, *Żwan* Antoni ob. z Szczyt nr 450, *Jaworska* Marja ob. z Krakowa nr 634, *Kobierski* radca stanu starszy radca zarz. poczto. z Szwajcarji *Roth* Wład. doktór z Krakowa nr 601, ks. *Regulski* Edmund misjonarz z Szczawnicy nr 407j8, *Spiess* Lud. kup. z Drezna nr 465, *Sokolnicki* Stan. urzęd z Szczawnicy nr 1078.

WYJECHALI Z WARSZAWY.

Andrzejkowicz Alex. ob. do Ciechocinka, *Dwernicki* Jan ob. do Cyganówki, *Gordon* Karol ob. do Lisowa, *Kurzewski* Józef ob. do Osowic, *Mierzejewski* Ant. ob. do Cesarstwa, *Moniuszko* Stan. art. muz. do Wilna, *Makowiecki* Sta. marsza. szlachty do Brześcia Lit., *Orsetti* Wilh. ob. do Radzynia, *Starzyński* Leop. ob. do Krasnowoli, ks. *Wiśniewski* Stan. pleban do Słupia, *Zabierzowski* Fran. ob. do Popowa *Żabicki* Hipo. ob. do Makowa, *Andruszkiewicz* Win. fabry. cukru do Paryża, *Krauschar* Herman ajent Banku Polskiego do Berlina, *Stoll* Ant. dyrektor instytutu szkolnego do Drezna, *Słubicki* Winc. ob. do Ostendy.

— Wczoraj przyjechało do Warszawy koleją żelazną osób 395, wyjechało 393.

KURS GIEŁDY WARSZAWSKIEJ.
dnia 20 Sierpnia 1857 roku.

	żądano Rs.	żądano kop.	płacono Rs.	płacono kop
Monety.				
Pół-imperjały rossyjskie	—	—	5	22
Dukaty hollenderskie nowe ważne . .	—	—	—	—
Papiery.				
Obli. skar. (4%) za 100 rs. (oprócz kup.)	88	45	88	20
Bilety skarbu Królestwa Polskie. (4 8/25 %)	—	—	—	—
Listy zastawne białe II okresu (oprócz kuponu) (4%) . . za 100 złp.	—	—	—	—
Listy zastawne białe III okresu (oprócz kuponu) (4%) . . . za 15 rs.	14	78	14	75
Obligacje cząstkowe na 500 zł. (oprócz kuponu) (4%)	—	—	—	—
Cert. banku na obl. cz. lit. A na 300 zł.	—	—	—	—
" " lit. B. na 200 zł. bez proc.	—	—	—	—
" " " procentowe (5%)	—	—	—	—
Dowody Kom. Centr. Likwid. za 100 zł.	6	60	6	45
Nowa rossyjska pożyczka z roku 1854 oprócz kuponu (5%)	110	55	—	—
" " " z roku 1855	111	55	—	—
Akcje Głównego Towarzystwa Rossyjskiego dróg żelaznych, praemium. . .	—	—	—	—
Obligi Współki Żeglugi Parowéj w Królestwie Polskiem (5%) za rs. 750	742	50	—	—
Wexle.				
Berlin . . . . . 100 Tal. 2 M.	95	70	95	55
" . . . . . . 100 Tal. k. t.	—	—	—	—
Gdańsk . . . . . 100 Tal. 2 M.	—	—	—	—
" . . . . . . 100 Tal. k. t.	—	—	—	—
Hamburg . . . . . 300 BMk. 2 M.	145	20	—	—
Londyn . . . . . 1 Ft. St. 3 M.	6	40	—	—
Moskwa . . . . . 100 Rs. k. t.	99	16	—	—
Petersburg . . . . 100 Rs. 1 M.	99	33	—	—
" . . . . . . 100 Rs. k. t.	—	—	—	—
Paryż . . . . . . 300 Fran. 2 M.	76	80	76	50
" . . . . . . 300 Fran. 1 M.	—	—	—	—
Wiedeń . . . . . 150 Zł. R. 2 M.	93	60	93	30
Wrocław . . . . . 100 Tal. 2 M.	—	—	—	—

Wartość kuponu bieżącego od obl. skar. Rs. 1 kop. 55 5/9
od listów zastawnych kop. 9 2/3
od nowéj rossyjskiéj pożyczki Rs. 1 kop. 77 7/9

TEATR ROZMAITOSCI. Dziś: *Ziemia obiecana.—Łobzowianie.*

TEATR WIELKI. Jutro: *Esmeralda*, panna Frejtag po powrocie z zagranicy, przedstawi główną rolę i tańczyć będzie nowe pas de deux.

W drukarni J. Ungra. — Wolno drukować. — Warszawa dnia 9 (21) Sierpnia 1857 r. — Starszy cenzor, F. Sobieszczański.